

Alchemia: klucz do wszechwiedzy

27 czerwca 2019

Z perspektywy współczesności alchemia wydaje się być wspomnieniem dawnych magicznych praktyk, które nie przyniosły nic innego oprócz rozczarowań. Czy było tak na pewno? Warto przemienić mit Adepta i rzucić trochę światła na niezwykle świat wiedzy tajemnej.

Alchemia oraz alchemicy zarówno kiedyś, jak i dziś wywołują pejoratywne skojarzenia. Nieznana przeciętnemu człowiekowi sztuka wydawała się być bliższa szatańskiej niż boskiej naturze. Wierzano, że wiedza, umiejętności, a przede wszystkim osiągnięcia alchemików są pokłosiem konszachtów z diabłem. Ponadto postrzegano ich jako oszustów lub szarlatanów, zdolnych posunąć się bardzo daleko, aby na kłamstwach dorobić się fortuny. Oczywiście istniały i takie przypadki, ale należy pamiętać, że matka współczesnej chemii była sztuką niełatwą. Wymagała zaangażowania, wytrwałości i ciągłej determinacji. Wkraczając w świat alchemii można było osiągnąć olbrzymi sukces lub spektakularną porażkę. Niezależnie od konsekwencji prawdziwy adept wiedział, że musi całkowicie poddać się obranej przez siebie drodze, bo alchemia wymagała poświęceń. Krytycy tej dziedziny nauki często określali ją jako „sztukę bez sztuki, która początek ma w kłamstwach, środek w ciężkiej pracy, a finał – w żebraniu”. Ciężko było pogodzić się z taką wizją alchemicznej przyszłości, ale mimo wszystko pamiętano o nagrodzie. W końcu ciężka praca przybliżała do sukcesu, który mógł zmienić losy świata.

Alchemia: wszystko rozpoczął ogień

Początki alchemii wiążą się z najniebezpieczniejszym, ale zarazem najbardziej twórczym żywiołem – ogniem. Pierwsze próby

alchemicznych zmagani odbywały się w kuźniach, gdzie swój rozkwit przeżywała sztuka metalurgiczna. Tajemna dziedzina rozwijała się niezależnie od siebie w każdej z wielkich cywilizacji: egipskiej, indyjskiej, mezopotamskiej, greckiej, arabskiej i chińskiej. Wytop metali, który łączono z procesem transmutacji, stał się Sztuką Świętą, a osoby się tym parające należały do wyższej społecznie kasty. Pierwsi alchemicy stali się, kimś w rodzaju bóstwa. To im powierzano rytuały stwarzania i nazywano „kapłanami wiecznego ognia”.

Tajemna wiedza alchemiczna łączy się także z postacią Hermesa Trismegistosa („Po Trzykroć Wielkiego”). Jego mit pojawił się w Aleksandrii, w czasach, kiedy kultura grecka coraz bardziej wpływała na Egipt. Miał być połączeniem greckiego Hermesa jako ojca wszelkich sztuk oraz Thota – egipskiego boga mądrości. Uznaje się go za pierwszego Adepta w historii oraz Ojca całej alchemicznej tradycji. Uważano go również za autora jednego z najważniejszych dzieł alchemii – Szmaragdowej Tablicy (Tabula Smaragdina). Trzynastowersetowy tekst obrósł w różne legendy. Jedna z nich opowiada, że mistyczny autor spisał boskie słowa na szmaragdzie, który upadł z czoła Lucyfera w dniu, w którym anioł poniósł klęskę w starciu z Bogiem. W tym krótkim tekście podjęto próbę całościowego opisu i wyjaśnienia świata przyrody.

W VII wieku naszej ery nastąpił przełom w dziedzinie alchemii. Arabska inwazja na Egipt wywołała nową falę fascynacji tą niezwykłą nauką. Arabscy mistrzowie zapewnili przede wszystkim trwałość spuściznie szkół aleksandryjskich, skrupulatnie kopiując dzieła egipskiej oraz greckiej alchemii. Wśród wielkich mistrzów arabskiej alchemii najbardziej znanym jest Abu Abdallah Gabir ibn Hajjan ibn Abdallah as-Sufi (zmarł w 815 roku), zwany Geberem. Był wszechstronnym badaczem, który pozostawił po sobie wiele traktatów i teorii alchemicznych.

Niewątpliwie alchemia arabska przyczyniła się do rozwoju tej dziedziny na gruncie europejskim. Wpłynęły na to podboje Saracenów w Hiszpanii (VII wiek), ale i silny ośrodek

helleński znajdujący się w Bizancjum. Alchemia przybyła do Europy także w XII wieku, kiedy to powracające z Palestyny zakony rycerskie rozpowszechniły ją za sprawą okultyzmu arabskiego.

Od tej pory tajemna wiedza alchemiczna w coraz większym stopniu rozprzestrzeniała się wśród wielkich umysłów kontynentalnej Europy. Zagościła ona wśród duchownych, mieszczan, szlachty, ale także i władców. Obecność alchemika na dworze królewskim była przede wszystkim modna w XVI wieku. Elżbieta I gościła w swoich londyńskich włościach wielkiego maga Johna Dee (1527-1608). Najważniejszym jednak przykładem otwartości na nauki tajemne jest dwór cesarza Rudolfa II Habsburga, który sam interesował się studiami alchemicznymi. Stworzył on dogodne warunki do rozwoju badań ezoterycznych w swoim pałacu na Hradczanach w Pradze. Sława tego miejsca była tak wielka, że nawet i dziś uważa się to miejsce za magiczne.

Na tym cesarskim dworze przebywał Michał Sędziwój (1566-1636), wielki polski alchemik, którego sława rozniosła się po całej Europie. Dokonał on w obecności Rudolfa II niezwyklej transmutacji, na którą cześć cesarz kazał wznieść inskrypcję z napisem: „Niech ktokolwiek inny uczyni to, co uczynił Polak Sędziwój”. Polski alchemik zasłynął przede wszystkim jednak jako prekursor odkrycia tlenu. Wiedział, że powietrze jest najważniejszym ze wszystkich czterech żywiołów. Dostrzegał w nim odrębną substancję życia, czyli właśnie tlen, który został określony dopiero 180 lat później.

Proces alchemiczny jako dzieło stworzenia

Myśląc o alchemiku, przeważnie w głowie kreuje się obraz szaleńca, który kreśli pentagramy i wywołuje ciemne siły z najodleglejszych czeluści piekielnych, aby nadały mu odpowiednią moc twórczą. Jest to obraz przekłamany, wynikający z niezrozumienia tej dziedziny nauki. Pamiętać należy, że

pierwsze próby alchemicznej sztuki na gruncie europejskim miały miejsce właśnie w klasztorach. Alchemia pojawiła się tam już u początków XIII wieku. Wśród franciszkanów alchemiczną sławę uzyskał m.in. Roger Bacon (ok. 1210-1292), którego nagłe zniknięcie sprawiło, że przypisywano alchemikom nieśmiertelność. Jego uczeń Arnold de Villanova (1240-1311) był autorem dzieła Rosarium philosophorum, które niestety zostało uznane za heretyckie i spalone tuż po jego śmierci. Podobne praktyki miały miejsce w zakonie dominikanów. Istnieje legenda, według której sam święty Dominik miał zajmować się alchemią i stworzyć kamień filozoficzny. Tajemnicę jego wytwarzania podobno przekazał sławetnemu Albertowi Wielkiemu (1193-1280), który z kolei obdarzył ją swojego ucznia Tomasza z Akwinu (1225-1274), w którego pismach można było odnaleźć wzmianki o transmutacji.

Chrześcijaństwo przyjęło alchemię jako element filozofii naturalnej. Z kolei sami alchemicy widzieli w swej profesji element boski – w końcu wszystko, co istnieje ma zawartą w sobie pierwotną przyczynę życia, którą alchemicy nazywali Duchem Powszechnym. Zadaniem adepta było powtórzenie dzieła stworzenia – wykreowanie mikrokosmosu na wzór makrokosmosu zbudowanego przez Boga. Człowiek jako odbicie sfer wyższych oraz nośnik Ducha Powszechnego był odpowiedni do tej roli, bo jako jedyny mógł pojąć mechanizmy Stworzenia. Alchemicy w taki sam sposób pojmowali transmutację metali. Zakładali, że wszystko, co istnieje, w tym minerały, jest ożywione. Tchnienie życia pochodziło od Ducha, czyli właśnie od Boga.

Tajemny język alchemii

Alchemia nie bez powodu była nazywana nauką tajemną. Eksperymenty i doświadczenia wzbudzały w przeciętnym człowieku poczucie niesamowitości. Alchemicy świadomi swojego prestiżowego zadania pragnęli mimo wszystko utrzymać zdobytą wiedzę w jeszcze ściślejszym sekrecie. Służyć temu miały traktaty alchemiczne, które mimo wynalazku druku nadal krążyły

w postaci rękopisów. Enigmatyczny kod symboli i alegorii, którym zapisane były owe dzieła, miał być środkiem, który nie tyle ukrywał wiedzę alchemiczną, ale zawężał krąg jej odbiorców. Alchemicy w ten sposób zaczęli tworzyć wspólną organizację, w której mogli dzielić się wiedzą i doświadczeniem. Każdy, kto przystąpił do bractwa, musiał pamiętać o jednej zasadzie: alchemik winien być zarówno „miłosierny” jak i „zawistny”. Wskazane było, aby dzielił się mądrością i dobrami materialnymi, uzyskanymi dzięki swojej profesji, jednocześnie musiał przeciwdziałać bezmyślnej popularyzacji alchemicznej sztuki, aby ta nie dostała się w niepowołane ręce. W ten sposób tajemny kod alchemików wyodrębniał prawdziwie godnych do kontynuowania zaszczytnego dzieła.

Sam język alchemicznych traktatów wymagał podwójnego systemu szyfrowania. Jeden opierał się na skomplikowanym systemie symboli, w którego skład wchodziły bóstwa, herosi, zwierzęta zarówno prawdziwe jak i fantastyczne oraz przeróżne monstra. Łączono je w różnego typu relacje, które czasem odpowiadały miłości, a niekiedy walce. W ten sposób ujawniano zasady i opisywano odpowiednie działania. Drugi etap szyfrowania był o wiele bardziej zawiły. Przyjmował strukturę labiryntową. Poszczególne etapy procesu były opisywane w taki sposób, aby na pierwszy rzut oka tworzyć oczywistą sprzeczność. Opisy operacji mogły zaczynać się od środka, potem następował etap końcowy, aby na ostatnich stronicach tekstu napotkać to, co powinno znaleźć się na samym początku.

Dodatkową przeszkodą w odczycie alchemicznych dzieł była kabała, stosowana w traktatach od III wieku. Etymologia tego słowa pochodzi prawdopodobnie od greckiego słowa karban, czyli „ten, który mówi niezrozumiałym językiem”. Oddaje to w pełni tajemnicze przeznaczenie kabalistycznego języka. Wprowadzenie tego zabiegu do traktatów miało nadać im poziom najdoskonalszego ezoteryzmu, zwłaszcza, że w kabale obowiązywał brak jakichkolwiek zasad językowych. W ten sposób

symboliczny język alchemii przybierał postać łamigłówki.

Kamień filozoficzny

Legendy powiadały, że kamień filozoficzny naprawdę kiedyś powstał. Był to święty Graal w dążeniach do poznania alchemicznej prawdy. Świadomość jego istnienia determinowała do ciężkiej pracy oraz wielu wyrzeczeń.

Kamień filozoficzny zwany również Kamieniem Mędrców był tworem tajemnym i niezrozumiałym pod względem praw przyrody, dlatego przypisywano mu niebiańskie pochodzenie. Miał być on w końcu niezniszczalną materializacją Ducha, która zawierała w sobie esencję wszystkich pierwiastków. W różnych, niezależnych od siebie księgach alchemicznych został przedstawiony jego opis, który jest zadziwiająco zgodny. Moc kamienia filozoficznego powiązana była ze słońcem, dlatego on sam miał posiadać jego znak. Najczęściej przypisuje mu się barwę karmazynowej lub rubinowej czerwieni. Strukturą miał odpowiadać ciału krystalicznemu, ale za to jego waga przypominała metal.

Osobliwy opis kamienia filozoficznego miał wskazywać, że był produktem niepodobnym do niczego, co występuje w przyrodzie. Jego właściwości były równie niezwykłe. Przede wszystkim był niezniszczalny i mógł dowolnie zmieniać swój stan. W postaci stałej występował jako Katalityczny Proszek, dzięki któremu można było dokonywać transmutacji metali. Przybierając postać soli kamień oddziaływał na świat natury – stanowił uniwersalny lek, który jest w stanie uzdrowić z każdej choroby. W roztworze rozpuszczonym w alkoholu zmieniał się w „pitne złoto” – eliksir długowieczności. W każdej postaci zachowywał luminescencyjne zdolności, aby stanowić niewyczerpalne źródło światła.

Alchemik, który wszedł w posiadanie kamienia filozoficznego stawał się Adeptem. Oznaczało to, że nabył on wszelką wiedzę i już niczego więcej nie mógł się nauczyć. Moc kamienia była porównywalna do darów złożonych Jezusowi przez Trzech Króli.

Kamień tak jak złoto zapewniał bogactwo, kadzidło symbolizowało boską mądrość, a mirra nieśmiertelność. Kamień filozoficzny stawał się boską esencją, która oprócz sławy i majątku zapewniała swojemu posiadaczowi status istoty niebiańskiej.

Żmudna praca

Najwyższa nagroda w alchemii poprzedzona była ciężką pracą. Jej celem było stworzenie kamienia filozoficznego, ale jak wiadomo była to żmudna droga ciągłych prób i eksperymentów, która czasem kierowała niestrudzonego odkrywcę na zupełnie odmienne tory.

Dziś wiemy, że główne założenia alchemii, czyli odkrycie kamienia oraz transmutacja metali nieszlachetnych w szlachetne nie powiodły się, ale strona praktyczna badań przyczyniła się do rozwoju współczesnych nauk takich jak fizjologia, farmacja oraz oczywiście chemia. Alchemicy dzięki niestrudżonym dążeniom opanowali sztukę wytopu wielu metali, takich jak złoto, srebro, miedź, cyna, żelazo, siarka i rtęć. Odkryli arsen, bizmut i antymon. Nauczyli się wytwarzać stopy metali, takie jak brąz i mosiądz. Alchemia przyczyniła się ponadto do stworzenia prochu strzelniczego, który z wątpliwych względów moralnych został uznany za „wynalazek piekielny”.

Przełom w dziedzinie alchemii nastąpił w momencie, kiedy przyszli adepci zrozumieli, że bezowocne poszukiwania kamienia filozoficznego nie mają większego sensu. Prawdziwe korzyści przynosiły im działania pośrednie, których rezultatem było odkrywanie nowych związków chemicznych. Właśnie dzięki nim alchemik mógł zdobyć upragnione bogactwo, potęgę i znaczenie.

Ten pragmatyczny sposób myślenia przyjęła szesnastowieczna alchemiczka Isabella Cortese. Była ona autorką sławnego zbioru recept produkcyjnych *I Secreti di Signora Isabella Cortese* (1561), eksperymentatorką, technolożką, producentką olejków, perfum, sztucznej biżuterii oraz wielu innych pożądanых na

rynku drobiazgów. Nie szanowała ona wielkich autorytetów świata alchemii, gdyż nie widziała w nich ani prawdy, ani dobra. W jednym z listów, napisanym do swojego brata, który również parał się tym zawodem, Isabelle przedstawiła „dziesięć przykazań alchemika”. Radziła bratu, aby w swojej pracy nie poddawał się zaleceniom alchemicznych mistrzów, zaopatrzył się w solidny sprzęt, uważnie regulował ogień, znalazł sobie zaufanego sługę oraz aby nie pozwolił się podpatrywać przez innych. Miał przede wszystkim siedzieć cicho i ciężko pracować – to była zdaniem Cortese definicja alchemicznego sukcesu.

Najsłynniejszym innowatorem wśród alchemików okazał się być Paracelsus (1493/1494 – 1541). Chyba jako jeden z pierwszych wielkich mistrzów alchemii potrafił dostrzec w swojej profesji coś więcej, niż tylko pogoń za kamieniem filozoficznym. Wprowadził on rewolucję w tej dziedzinie tajemnej wiedzy mówiąc o tria prima – trzech zasadach, które nadają właściwości substancjom, złożonych z czterech żywiołów. Były to siarka – odpowiadająca za formę rzeczy, sól, która nadawała stan skupienia oraz rtęć, której właściwości odpowiadały za odżywcze walory substancji. Owe trzy zasady najlepiej ukazuje przykład spalonego przedmiotu. To co płonęło było siarką, to co się ulatniało było rtęcią, natomiast produkt, który pozostał po spaleniu był solą.

Paracelsus przyczynił się również do rozwoju medycyny, farmacji oraz fizjologii. Podobnie jak w przypadku alchemii, tak i w naukach medycznych przeciwstawił się utartym schematom. Wystąpił on przeciwko wielkim starożytnym autorytetom medycznym – Galenowi i Hipokratesowi, aby jeszcze raz zdefiniować ówczesnie panujące koncepcje nauk lekarskich. Rozwinął przede wszystkim patologię, czyli naukę o chorobach. Uważał, że biorą się one z niekorzystnego wpływu gwiazd na jedno z tria prima, obecnych w ciele człowieka. Alchemia pomagała mu w tworzeniu lekarstw na różne przypadłości ludzkiego ciała. Wprowadził on do medycyny sole rtęci oraz sole żelaza, ołowiu, bizmutu, złota, miedzi i arsenu. Łącząc

alchemię z medycyną Paracelsus zapoczątkował nowy kierunek – iatrochemię, czyli naukę zajmującą się głównie preparowaniem leków i wyjaśnianiem procesów zachodzących w żywym organizmie.

Ciało człowieka w pewien sposób stało się dla Paracelsusa kluczem do mistycznego poznania kamienia filozoficznego. W końcu według jego koncepcji ludzki organizm był naczyniem, w którym nieustannie zachodzą procesy chemiczne. Tłumaczyć to mogły jego poglądy na temat medycyny. Uważał, że nauka ta opiera się na czterech filarach: filozofii, astronomii, alchemii oraz cnocie, czyli kondycji duchowej lekarza. Tylko zrozumienie i przestrzeganie owych fundamentów prowadziło do prawdziwej iluminacji.

Zmiana sposobu myślenia kończyła pewien etap w sferze nauki. Budząca wątpliwości tajemna wiedza alchemiczna stała się pełnoprawną dziedziną naukową – chemią. Kamień milowy pod to znaczące wydarzenie położył Robert Boyle (1627-1691), który w 1661 roku opublikował dzieło *The Sceptical Chymist*, w którym obalił teorie starożytnych filozofów oraz sformułował nową teorię o „pierwiastkowym” charakterze materii. Sceptycyzm Boyle’a sprawił, że zaczęła kształtować się nauka o substancjach, ich właściwościach, przemianach, warunkach wpływających na kierunek, szybkość i zasięg tych przemian oraz towarzyszących im efektach energetycznych i stosunkach ilościowych mas substancji biorących w nich udział.

Alchemicy śnili o złocie, sławie i długowieczności. Był to sen fascynujący i piękny, ale zarazem nierealny i koszmarne. Cel do którego dążyli znajdował się za niemożliwymi do przejścia barierami. Z perspektywy czasu nie można jednak wytykać błędów alchemicznej braci, ponieważ gdyby nie ich żmudny wysiłek, współczesna nauka nie znajdowałaby się na tak wysokim poziomie na jakim jest dziś.

Autorstwo: Natalia Stawarz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Aromatico Andrea, „Alchemia. Nauka czy magia”, „Focus, Warszawa 2002.
2. Bugaj Roman, „Nauki tajemne w Polsce w dobie Odrodzenia”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.
4. Eliade Mircea, „Kowale i alchemicy”, Aletheia, Warszawa 2007.
5. Stępień Maciej B., „Okultyzm. Studium ezoteryki zachodniej”, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2015.
6. Zwoźniak Zdzisław, „Alchemia”, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1978.